Rok X. Kraków-Podgórze, Sobota 6 kwietnia 1912 Nr. 79

3 Cena numeru centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:
Miesięcznie w Krakowie (już dostawą do domu) K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . . „ 1·60
Prenumerata za granicą: mrk. 1·50, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY

DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz po 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Spód na każdej stronie po K 6·—, półspód K 4·—, Załączniki K 20·— za tysiąc.
Ogłoszenia przyjmuje tylko Biuro dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca w Krakowie, Jagiellońska 7. (obok handlu WP. Bałabuszyńskiego).

Administracya „NOWIN“: ul. Gołębia 3
otwarta od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem.
Na Lwów Skład i Ekspedycya:
Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ulica Gołębia l. 3
Telefon 340.
Ekspedycya „Nowin“: ulica Gołębia 3.

REDAKTOR NACZELNY
LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości nstnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 340) od godziny 9 rano do 8 wieczorem w biurze ulica Wiślna 2.
Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 4-tej. ▪ Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Świąteczny numer „Nowin“ wyjdzie w zwiekszonej objetości w nakładzie 15.000 egzemplarzy w sobotę o godzinie 11-tej przed południem.

Numer świąteczny „Nowin“ z obfitą treścią ilustracyjną i literacką będzie na prowincyę wysłany wczesnymi pociągami, tak że we wszystkich większych miastach w kraju będzie mógł być w sobotę pod wieczór nabywany w agencyach.

Sprawa Chorwacka.

Protesty. — Bojkot towarów węgierskich. — Chorwaci w Austryi w obronie Chorwacyi.

Sprawa Chorwacyi nie jest sprawą wyłącznie węgierską: jest to w równej mierze sprawa austryacka, bo przez Chorwacyę wiedzie droga na Bałkany. Chorwaci w sejmie Istryi, Dalmacyi, oraz w sejmie Bośni mają głos — i Austrya nie powinna w swoim interesie dopuszczać, aby chorwacka ludność rozgoryczona została do żywego gwałtami Madziarów. Chorwaci, jak wiadomo dążą do zerwania unii z Węgrami. którzy Chorwacyę wyzyskują ekonomicznie, Chorwaci dążą do tryalizmu, co z ich stanowiska jest zupełnie racyonalną dążnością, ale oczywiście obudza gniew Węgrów. Że jednak Chorwacya przytem wszystkiem zachowuje zupełny spokój — przeto nie było żadnej racyi, aby zbankrutowany rząd hr Khuena zaprowadzał w Chorwacyi stan oblężenia, praktykowany zazwyczaj przeciw buntownikom.

Chorwacya zresztą zna dobrze „komisarzy królewskich“: po raz trzeci już od r. 1868 poddana zostaje władzy komisarskiej. Komisarzami jednak dotychczas cesarz mianował generałów; teraz pierwszy raz został komisarzem cywilny urzędnik, a Chorwatów rozgoryczyło to zwłaszcza, że jest nim znienawidzony C u w a j.

P r a s a w i e d e ń s k a naogół krytykuje ostre ten zamach rządu węgierskiego. Ale i węgierska opozycya występuje bardzo ostro przeciw rządowi. J u s t h oświadcza, że Khuen popiera tą polityką wprost cele austryackie i zapędza Chorwatów do obozu austryackiego. Na Węgrzech boją się też, aby rząd nie zechciał analogicznych środków chwycić się i względem Węgrów...

Ze strony półurzędowej starają się usprawiedliwić zawieszenie konstytucyi w Chorwacyi tem, że agitacya tryalistyczna w Chorwacyi przybrała bardzo wielkie rozmiary i że Chorwaci mieli zamiar postawić w przyszłym Sejmie chorwackim wniosek, aby nie wysyłać więcej posłów chorwackich do Sejmu węgierskiego, tylko do Sejmów południowo-słowiańskich w Austryi.

W Z a g r z e b i u skrępowana prasa musi milczeć. **Ale uchwalono bojkot towarów węgierskich** — a słychać, że wszyscy Chorwaci postanowili także towarzysko bojkotować Węgrów i wydać **manifest do wszystkich narodów Europy z protestem przeciw rządom madziarskim.**

Natomiast nie jest prawdziwą wiadomość jakoby posłowie chorwaccy z Dalmacyi i Pobrzeża mieli zamiar w odwecie za zawieszenie konstytucyi w Chorwacyi, prowadzić o b s t r u k c y ę w p a r l a m e n c i e austryackim; że jednak w parlamencie wied. i w sejmach cislitawskich Chorwaci będą protestowali przeciw gwałtom madziarskim, nie ulega wątpliwości.

Czy można zwyciężyć śmierć?

Wielce modny obecnie filozof B e r g s o n w swojej „Evolution creatrice“ powiedział, że „człowiek, być może, potrafi zwyciężyć śmierc“.

Sławny uczony M i e c z n i k o w spotkał się z nim na jednem z zebrań w Paryżu i rozpoczął z nim na powyższy temat dysputę.

Rozprawę zaczęła jedna z obecnych pań, która zapytała Bergsona, coby on uczuł, gdyby mu powiedziano, że on będzie musiał umrzeć za dwie godziny?

Bergson odmówił odpowiedzi, „nie mając dostatecznego doświadczenia“.

Miecznikow mówił, że nie wierzy w zwyciężenie śmierci nawet w przyszłości.

Naturalna śmierć istnieje w naturze. Są owady, które umierają natychmiast po wykonaniu swoich funkcyi płciowych. Obawa śmierci, t. j. instynkt życiowy, jest właściwy człowiekowi tylko do wieku stu lat, ponieważ przed upływem stu lat śmierć jest dla człowieka „nienaturalną“. Potem zaś rozwija się w człowieku „instynkt śmierci“, potrzeba odpoczynku, przesyt życiowy. Śmierć jest wówczas normalną, skąd wynik, że nigdy się jej nie zwycięży.

B e r g s o n zaprzeczał istnieniu miecznikowskiego instynktu śmierci, wyjaśniając chęd skończenia ze sobą niektórych starców chorobami, nieszczęściami, przepadkowymi warunkami zewnętrznymi — i porównywa do młodzieńców, zmęczonych życiem aż do żądzy samobójstwa.

Odpowiedź M i e c z n i k o w a: W tej młodzieży jeszcze nie zdążył się rozwinąć instynkt życia, który wogóle rozwija się dosyć póżno, około 35, może nawet około 40 roku życia, tak jak instynkt płciowy u wielu kobiet.

B e r g s o n rozróżnia śmierć tylko możliwą, jak na polu bitwy, od śmierci bliskiej i nieuniknionej. Pewna staruszka umierała zupełnie spokojnie i myślała tylko z obawą o duszących gazach, które będą mogły zaszkodzić jej rodzinie, kiedy otworzą dla niej grób rodzinny...

Ale i tu M i e c z n i k o w miał odpowiedź: opowiadał o Tołstoju, którego instynkt życiowy był tak silny, że cała jego religia wynikła na gruncie strachu przed śmiercią, zniszczeniem. Tołstoj był podejrzliwy wobec najlżejszego niedomagania.

Ktoś nieśmiało podpowiedział Bergsonowi, żeby wyjaśnił gwałtowną żądzę życia przez instynkt, przeczucie nieśmiertelności, przez stykanie się ducha nieśmiertelnego z ciałem śmiertelnem. — Kto wie, może przeczucie nieśmiertelności burzy się w nas wobec nieuniknionego zniszczenia — instynktownie uczuwamy, że posiadamy prawo do wiecznego istnienia?

Ktoś zapytał B e r g s o n a, czy wierzy w nieśmiertelność duszy? Bergson odpowiedział, że ani przeczy temu, ani twierdzi by tak było. Filozof francuski nawet bardzo się ożywił, mówiąc o tem, ale oświadczył, że „dotychczas nie może o tem mówić stanowczo nie mając danych“.

Tymczasem zaś cały świat katolicki patrzy na niego z nadzieją, oczekuje jednego jego słowa, żeby uwieńczyć go kwiatami, zaliczyć do rzędu świętych... Ale on, Bergson, boi się bardzo tych przyjaciół. Niedawno w jednym z miesięczników „katolicko filozoficznych“ znalazł się artykuł jednego z wykształconych jezuitów pt.: „Bergsonizm w oświetleniu św. Tomasza z Akwinu“. Bergson zamierza odpowiedzieć na ten artykuł.

Tak rozmawiali ze sobą wielki filozof i wielki uczony i nie doszli do żadnych wyników.



Dramat nędzy mieszkaniowej. (Patrz artykuł).

Miasto pływające.

W warsztatach Hamburg-Amerika-Linie w Szczecinie wybudowano olbrzyma morskiego, który nosi nazwę „Europa“. Jest to największy okręt pasażerski i słusznie nazywają go królem morza. „Europa“ przebywa drogę do Ameryki w ciągu 122 godzin, a pod względem rozmiarów, bezpieczeństwa, wygód i wytwornych urządzeń pobija na głowę wszystkie istniejące parowce. Długość tego okrętu wynosi 268 metrów, szerokość 30 metrów, pojemność 50 000 ton, czyli 140 500 metrów sześciennych. Kolos taki, wysokości 31 metrów, wymaga oczywiście potężnej siły poruszającej, to też łatwo się domyśleć, w jakie zaopatrzony jest machiny. Składa się na nie kombinacya turbin i kotłów; te ostatnie umieszczone są w czterech izbach, długości 23 metrów, turbiny zaś w 2 olbrzymich izbach, długości 29 metrów, a tak szerokich, jak sam okręt. Siła tego „motoru centralnego“ równa się sile **70 tysięcy koni.**

CZARODZIEJ

Wielki romans historyczny

przez MICHAŁA ZEVACO.

252 (Ciąg dalszy).

Katarzyna miała ich wyłącznie dla siebie. Czterech buldogów, doskonale wytresowanych, leżących u jej nóg i gotowych rzucić się z otwartą paszczą na każdego, kogokolwiek ona wskaże. Takie było jej pragnienie.

Mieli mieszkanie im zupełnie oddane. Od części żeńskiej dworu królowej rozdzielał ich jedynie korytarz. Ale Katarzyna umiała zaprowadzić i utrzymać taką dyscyplinę, że korytarz ten, szeroki na trzy kroki, stanowił nieprzebytą przeszkodę.

Mieszkanie składało się z czterech pokoi, a mianowicie:

Szatnia, zaopatrzona w przeróżne ubrania na wypadek, gdyby trzeba się było szybko przebrać i uniknąć poznania; zbrojownia, zawierająca zbiory łuków, strzelb, pistoletów, szpad, sztyletów, sam król, znawca i amator, zazdrościł jej; sypialnia z czterema żelaznemi łóżkami, podobnemi do tych, jakie obecnie widzieć można w koszarach; wreszcie sala jadalna, najgłówniejsza, stolica niejako całego apartamentu.

Mieli służącego, przeznaczonego wyłącznie do ich dyspozycyi. Nosił imię Hubert, ale pospolicie nazywano go *Nicponiem*.

Życie ich uregulowane było na modłę żołnierską.

O szóstej rano wstawali, odmawiali pacierze, jedli pierwsze śniadanie. O siódmej — msza w modlitewni królowej. O ósmej — ćwiczenia wojskowe, często w obecności królowej, naprzód na szpady tępe, potem na ostre. O dziewiątej śniadanie główne i odpoczynek.

W południe obiad, który przeciągał się do godziny drugiej.

Od drugiej do trzeciej mieli prawo wychodzić z Luwru, ale tylko po jednemu, dla tego z prawa tego nie korzystali nigdy.

O czwartej podwieczorek (konfitury, ciastka, wino hiszpańskie).

O piątej — ćwiczenia bronią, udawane ataki, jeden grał rolę przechodnia, reszta urządzała nań zasadzkę; królowa, zawsze na tych ćwiczeniach obecna, udzielała im cennych wskazówek.

O siódmej — kolacya.

Od ósmej ćwiczenia w sztuce składności dworskiej pod kierunkiem czterech panien z pocztu latającego.

O dziesiątej — kładzenie się spać, gaszenie ognia, chrapanie jeneralne.

* * *

Od czasu do czasu, wśród nocy głuchej — alarm. Nagle zaczyna brzęczeć dzwonek, połączony drutem z sypialnią królowej: w pięć minut trzeba wstać, ubrać się, uzbroić i stanąć w ordynku w zbrojowni. Oczywiście czterej dawni włóczęgdzy klęli, wymyślali, przewracali oczyma.

Przychodziła królowa, robiła przegląd i pocieszała ich kilkoma sztukami złota.

* * *

Tego wieczora, w chwili, kiedy królowa weszła do tajemnego gabinetu i przez niewidzialne okienko przyglądała się czterem swoim nowym rycerzom, oni tylko co skończyli kolacyę. Bouracan przewracał się na wspaniałej kanapie. Strapafar, usiadłszy na taburecie, nogi oparł na poduszkach fotelu i ostrogami szarpał jedwab obicia. Corpodibale, rozwalony na innym fotelu, nogi umieścił po prostu na obrusie. Trinquemaille, najprzyzwoitszy z nich (to był szlachcic w tem towarzystwie), poprzestał na umieszczeniu głowy do snu na tymże obrusie; podłożył sobie zamiast poduszek obie ręce; peruka mokła w resztkach sosów. Z trudnością można ich było teraz poznać — utyli okazale!

Ach! to nie były już wilki, chude wilki o błyszczących ślepiach, wałęsające się w poszukiwaniach łupu w tym lesie, jakim wówczas był Paryż.

To teraz są psy łańcuchowe.

Psy łańcuchowe zazwyczaj bywają tłuste.

A ich stroje! Ich kapelusze z pióropuszami — pióra jaknajprawdziwsze, pysznie fryzowane, wymuskane! Ich kaftany o mieniących się barwach! Ich buty wysokie z miękkiej skóry, bez żadnej łatki!

(Ciąg dalszy nastąpi).

to też na jeden przejazd parowiec zużyje przeszło 600 wagonów węgla, co równa się 5000 ton.

To „miasto pływające na falach oceanu, pomimo ciężaru swego ładunku, wynurza się tak wysoko, że obserwator, umieszczony na wybrzeżu lub w łodzi, zaledwie rozróżnia rysy pasażerów pierwszego pokładu, gdyż pokład ten, umieszczony nad dziewięciu innymi, odpowiada prawie szóstemu piętru naszych kamienic. Co zaś do pokładu komendy, ten wznosi się na 23 metry ponad poziom morza. „Europę“ zatem nazwać śmiało można „morskim drapaczem nieba o 11 piętrach“. Nowy parowiec mieści 4250 pasażerów, a wraz z personalem blisko 5000 osób. Jest to zatem ludność małego miasta. „Europa“ dostarcza pasażerom wszelkich wygód: mogą używać spacerów po kunsztownie urządzonych skwerach i ulicach, mają bary, palarnie, czytelnie, teatr, sale koncertowe, sale do zabaw wspólnych, wspaniałe jadalnie, w których może obiadować równocześnie po 800 osób; mają nadto zaciszne sypialnie, sale gimnastyczne, sale do masażu, pływalnie i kąpiele z wody słodkiej; wreszcie rozporządzają stacyą telegrafu bez drutu, która ich w każdej chwili połączy z żądaną miejscowością stałego lądu.

To nie wszystko. Specyalne urządzenie usunie z „Europy“ chorobę morską. Przewidując, że pasażerowie będą mieli dobry apetyt, „Europa“ na 5 dni przejazdu z Europy do Ameryki zaopatruje się w zapasy, które wystarczają na wyżywienie całego pułku armii w ciągu jednego miesiąca. Świeżego mięsa dostarcza 40 wołów, 30 cieląt, 87 baranów, 78 jagniąt, 36 wieprzy; dodajmy do tego 4 tysiące kilogramów drobiu, tyleż ryb świeżych, 42 beczek ostryg, 48 tysięcy jaj, 5 tysięcy kilogramów kartofli, 12.500 rozmaitych jarzyn, 2 tysiące cebuli, 6 tysięcy kilogramów owoców. Gdyby 7500 klg. pieczywa nie wystarczyło, upieczonoby więcej z 350 beczek mąki i 500 klg. drożdży. Nie zabraknie również konserw i marynat, bo parowiec zabiera 12 tysięcy klg. mięsa solonego, 4 tysiące szynki, 25 beczek śledzi (w każdej 650 sztuk), 6 tysięcy śledzi marynowanych, 400 wędzonych, 900 puszek sardynek, 5 tysięcy funtów kapusty, tyleż zielonej fasoli solonej, 800 puszek grzybów, 10 tysięcy klg. ryżu i jarzyn suchych, 2500 klg. ciast.

Co do napojów, to mleka sterylizowanego parowiec zabierze 6500 litrów, a zgęszczonego 5200 pudełek; dalej 250 flaszek soków owocowych i 500 flaszek limoniady, 31 tysięcy butelek piwa i 15 tysięcy butelek wód mineralnych. Nadto zabierze z sobą „Europa“ 3 tysiące litrów wina zwyczajnego, 700 wina lepszego, 9500 butelek win delikatnych, 5100 butelek szampana i 2200 butelek koniaku i likierów. Jeżeli dodamy do tego 175 kilogramów herbaty i 2500 kilogramów kawy, to wyczerpiemy listę zapasów. Za każdy przejazd „Europa“ ma 2 miliony franków dochodu (licząc przejazd z bagażem), a więc za 52 podróże rocznie przeszło 100 milionów. Odtrąciwszy 20 milionów franków na węgiel, 25 milionów na żywność, 40 milionów na opłacenie personalu, na amortyzacyę kapitału, ubezpieczenia i t. p., przekonamy się, że Towarzystwo hamburskie szybko pokryje koszta budowy olbrzyma, które wyniosą 50 milionów.

Echa jubileuszu Tetmajera.

Warszawa ubiegłej środy obchodziła 25-lecie pracy poetyckiej Tetmajera. — W teatrze dano z dość zrenutą marną obsadą „Zawiszę Czarnego“. Potem bankiet w „Bristolu“. — Senatorowie jak Sienkiewicz, Prus i in. starszego temperamentu „frondowali“. Ale mowy mniej lub więcej szczere i gorące trwały przeszło trzy godziny. Tetmajer, może największy poeta współczesny, jest człowiekiem bardzo rozumnym. Przez cały czas obchodu nie stracił ani na chwilę swej olimpijskiej i sceptycznej powagi.

Widać i wśród tych dymów kadzidlanych nie może zapomnieć tylu ukąszeń i „obłoceń“, których mu nie szczędziła w różnych czasach ta słodka, kochana, ale jakże i zjadliwa śmiertelnie, Warszawka. — Pewien czterowiersz, który w związku z tem cisnął jej w odpowiedzi „geniusz Tatr“ ze szpalt „Świata“ przed dwoma jeszcze laty, mógłby być wymownym wykładnikiem tego, co myśli Tetmajer o Warszawie.

Niemniej w pewnej chwili bankietu czczony poeta serdecznie się roześmiał. Oto wśród toastujących powstał młody człowiek i oświadczył, że nie jest mówcą tylko... śpiewakiem, więc... czem umie, uczci jubilata. Poczem bez zająknienia, ale z małym kiksem i falsetem odśpiewał z „Traviaty“ znane „Więc pijmy na zdrowie miłości“.

Gdy skończył, nie bez powodzenia, ktoś niedaleko siedzący zauważył:

„Ejże panie Kaźmierzu!... Jest tu trzech dentystów przy stole... Gdyby tak każdemu z nich przyszła ochota uczcić cię sztuką swego zawodu... Biednem byłoby twoje podniebienie...

— Boże przemień — wyszeptał jubilat...

Przestrach był najzupełniej słuszny.

Z kraju.

Z Bochni. (*Tow. upiększenia miasta. — Samobójstwo żołnierza. — Kongregacya szynkarska — Kradzież w banku*). Tow. upiększenia miasta zawiązane niedawno pod przew. st. r. Windakiewicza, rozpoczęło już swą dla miasta pożądaną i owocną działalność. Na skutek odezwy towarzystwa, zarządził magistrat przyozdobienie drzewami pryncypalnej ul. Kazimierza Wielkiego na całej jej długości, oraz rynku, poza tem „przyrzekł“ magistrat wybrukować drugą stronę tej ulicy i poprawić wstrętne braki prowadzące do kolei. *Vederemo!*

P. Windakiewicz specyalną pieczą otoczył planty salinarne. Dzięki jego zabiegom przeszłego roku magistrat za rocznem wynagrodzeniem w kwocie 1 korony odstąpił zarządowi t. zw. „nowych plant“ salinom, które z tego brudnego i zaniedbanego miejsca zrobiły miły i zdrowy zakątek. Najpierw zasypano stary, zanieczyszczony staw, tego roku wielkim nakładem kosztów wydrenowano całe planty, a na miejscu stawu powstaną boiska tenisowe. Aleje wysypano i wygracowano, dano nowe ławki i t. d. Również wielki staw na „starych“ plantacyach zaczęto obecnie wykładać betonem. Widzimy zatem ogólny zwrot ku lepszemu, a pełną zasługę w tym względzie ma p. Windakiewicz.

Onegdaj w koszarach 2 go pułku ułanów pozbawił się życia wystrzałem z karabinu skierowanym w szyję ułan tegoż pułku nieznanego nazwiska. Kula rozerwała twarz, jedno oko wypłynęło, nos i górna szczęka zostały wyrwane, poczem wyszła na zewnątrz nie naruszając mózgu. Powód samobójstwa nieznany. Ułan ten poprzedniego dnia przybył z Tarnowa przeniesiony do Bochni do szwadronu rotmistrza bar. Tinti, którego żołnierze wprost uwielbiają.

Kongregacya szynkarska ukonstytuowała się, wybierając następujący zarząd: pp. Jakubowicz prezes, Małek zastępca; zarząd stanowią pp: Samuel (Podłęże), Lindenberger (Kłaj), Gudanek (Wiśnicz), Rybski (Grobla), Klausner (Uście solne), Pinkusfeld (Niepołomice). Zastępcy pp.: Pankiewicz, Schwimmer, Offen. Stowarzyszenie obejmuje cały polityczny powiat bocheński, jest przymusowem i podlega władzy instruktora przemysłowego.

Jan Gizia, który skradł na szkodę jednego z banków bocheńskich 6900 K., został w Słotwinie przytrzymany i odstawiony do sądu w Brzesku, a stąd do Bochni. Znaleziono przy nim wszystkie pieniądze, z wyjątkiem 4 kor. Bank nie poniesie żadnej szkody — gdyż był asekurowany od włamania.

Z Jaworzna. Dnia 1 b. m. zdarzył się w kopalni „Fryderyk August“ nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padł górnik Rudzki z Jelenia ad Jaworzno, przysypany podczas pracy w kopalni bryłami węgla. Gdy towarzysze pracy wydobyli go, dawał jeszcze znaki życia atoli zmarł w drodze do szpitala. Zmarły osierocił żonę i kilkoro dzieci.

„Powszechny zakład kredytowy“ w Brzesku i jego obywatelska działalność. Z Brzeska piszą nam: Pan H. Klapholz, połknąwszy zwolna niejedną mieszczańską fortunkę, np. Bluma, Osterweila i t. d., założył sobie, niby dobry wódz, jako podstawę operacyjną dla swej armii, a równocześnie jako magazyn dla zyskanych kapitałów, banczek dla siebie, swych synów i najbliższych swoich popleczników, wiernych i w każdym procesie zawsze pewnych. Nazwał tę znaną niestety dziś każdemu urzędnikowi, każdemu żydkowi i mieszczaninowi aż nadto dobrze instytucyę szumnie „Powszechnym zakładem kredytowym“. Przypatrzmy się trochę bliżej tej obywatelskiej instytucyi, którą sąd już kilkakrotnie się interesował, ale niestety bez większego skutku. Na czele Rady nadzorczej stoi sam pan Henoch Klapholz, zwany panem prezesem. Pierwszym dyrektorem tegoż zakładu jest syn tegoż Kasryel Klapholz, znany prokuratoryi ze sprawy Schneidrów, „który nie lubi jeździć do Krakowa“. Drugim dyrektorem jest przyjaciel Salomon Kohs, doskonały znawca bankructw kupieckich, chociażby dzięki zięciowi, który miał nieprzyjemności za fałszywą krydę. Do tej trójcy należy jeszcze „ważna osoba“, p. Samuel Klein. Ten pan (karany już za użycie kolejowej fałszywej „Freikarty“) jest obecnie cenzorem w banczku i bez jego wpływu i interwencyi żadna pożyczka u naszych potentatów nie jest możliwą. Ta interwencya przynosi pono panu Kleinowi piękny dochodzik. „Zakład kredytowy“ w Brzesku udziela stronom pożyczek wekslowych na 10%, gdy Tow. zaliczkowe i Kasa powiatowa biorą 6 i $6^{1}/_{2}$% wekslowego kredytu; nie jest to jednak wszystko, co biedna ofiara na ołtarzu rodziny Klapholzów złożyć musi. Bo jeśli się do tego dołoży prowizyjkę, którą petent musi zapłacić panu cenzorowi Kleinowi, dalej wpisowe, administracyjne i t. d., to łatwo sobie można obliczyć, jak drogo kosztuje pozyskać sobie zaufanie wekslowe u tej firmy! Lubi ten banczek także przyjmować oszczędności na 5 procent i tak n. p. fundusze kahalne umieszcza prezes kahału p. Klapholz, a równocześnie prezes „Powsz. zakł. kred.“ w swoim banczku na 5%. Za to jeżeli kahał potrzebuje na jakąś inwestycyę lub bieżący wydatek, to nie podejmuje gotówki, ulokowanej w swoim banku, lecz wspaniałomyślnie cała trójka uchwala kahałowi pożyczkę. *(Dok. nast.)*.

Gimnazyum w Brzesku. Z Wiednia telefonują: Minister oświaty nadał prawo publiczności na rok 1911—12 pierwszej i drugiej klasie prywatnego gimnazyum, prowadzonego przez Tow. gimnazyum prywatnego w Brzesku.

Dramat nędzy mieszkaniowej.

(Patrz ilustracyę).

W pewnym domu wiedeńskiej dzielnicy Margareten, rozegrała się onegdaj scena, będąca dosadną ilustracyą panującej nędzy mieszkaniowej, zataczającej coraz szersze kręgi. Robotnik, podnajmujący skromny pokoik w owym domu, wzbraniał się opuścić wypowiedziane mieszkanie, albowiem nie mógł dla siebie, żony i 4 ga dzieci znaleźć innego, stosownego mieszkania. Atoli jego „gospodarz“, również ubogi robociarz, od którego podnajmował stancyjkę, wynajął ją komu innemu. Gdy nowy lokator zjawił się na miejscu ze swymi ubogimi gratami, stary lokator kategorycznie oświadczył, że się z miejsca nie ruszy.

Przyszło pomiędzy poważnionemi stronami do kłótni i bójki, w trakcie której zaperzony gospodarz mieszkania kilkakrotnie strzelił z rewolweru do opornego lokatora, raniąc go dotkliwie w ramię i dłoń. Osadzono go w areszcie, a rannego „lokatora“ umieszczono w szpitalu. A jego rodzina, pozbawiona mieszkania, musi się tymczasem tułać po kątach...

Rycina nasza przedstawia tę smutną „walkę mieszkaniową“...

Ze świata.

Aprobata książek szkolnych. Minister oświaty dr Hussarek wydał nowe rozporządzenie, regulujące aprobowanie podręczników szkolnych dla szkół średnich i liceów żeńskich.

Nowe rozporządzenie postanawia, że podręczniki szkolne najmniej przez 5 lat **nie mogą ulegać zmianie**, co rodzice, mający dzieci w szkołach, z pewnością z całem zadowoleniem przyjmą do wiadomości. Obecnie częste zmienianie podręczników szkolnych było ogromnym ciężarem dla rodziców.

Koniec strajku węglowego w Anglii. Z Londynu donoszą: Według obliczeń komitetu wykonawczego Związku robotników górniczych, padło za podjęciem pracy 201.013 głosów, przeciw 244.011. Ponieważ nie osiągnięto większości $^{2}/_{3}$ głosów, **zalecił komitet wykonawczy podjęcie pracy**, co ma być jeszcze zatwierdzonem na konferencyi narodowej zwołanej na sobotę.

Szaleństwo z uciechy. Nadetatowy listonosz Senftleben w Berlinie dostał nagle pomieszania zmysłów z uciechy, iż otrzymał stałą posadę. Nieszczęśliwy wpadł w taką furyę, że roztrzaskał kulami rewolwerowemi wszystkie meble w swojem mieszkaniu i szalał, dopóki wreszcie pogotowiu udało go się obezwładnić i przewieść do szpitala.

Boże Groby.

Milczą dzwony. Suchy łoskot kołatek przypomina, że kościół w żałobie. Przez szeroko rozwarte podwoje kościołów tłoczą się tłumy. Przed przystrojonemi Bożemi Grobami płynie niezmierzona fala ludzka i płynąć będzie aż zabrzmi dzwon rezurekcyjny.

Z tradycyjną wspaniałością urządzane bywają Groby Boże w kościołach krakowskich i w tym roku jak po inne lata nadzwyczaj majestatycznie i okazale przedstawiają się Groby w kościele katedralnym na Wawelu i w kościele N. P. Maryi, gdzie w bocznych kaplicach wśród nadzwyczaj estetycznie zdobionych draperyami ścianach spoczywa złożony w grobie wizerunek Syna Bożego, na którego postać padają różnobarwne refleksy światła. Przy grobach tych trzymają straż żołnierze.

Grób w kościele OO. Kapucynów tonie cały w przecudnych dekoracyach kwiatowych. Wspaniałe palmy, cyprysy, oleandry i chryzantemy, stanowią po obu stronach wejścia do kaplicy jakoby łagodnie spływające stoki górskie, tworzące wązką a długą kotlinę, wyścieloną wonną murawę. Kotlina ta zamknięta jest ścianą skały, w której wykuta jest grota grobowa, a w niej złożony Chrystus.

Pod królewskim iście baldachimem z ponsowemi draperyami umieszczony jest Grób w kościele OO. Zmartwychwstańców. Wśród gąszczów zieleni i kwiatów znajduje się ołtarz, idący ku górze w piramidę, której szczyt stanowi Monstrancya.

Do pięknie i wspaniale przybranych Grobów, należy grób w kościele SS. Felicyanek na Smoleńsku. Wspaniała ogromna grota skalna, u wejścia ozdobiona zielenią, kwiatami i bardzo estetycznie wyglądającemi wężownicowemi kolumnami światła. Gdzieś w dali widać kryptę grobową, a w niej wśród wspaniałych tulipanów i różnobarwnych lamp złożony jest Chrystus.

Po przez dwa piękne portale otwiera się śliczny widok na wzgórze skaliste, w którem wykuty jest grobowiec Jezusa w kościele OO Franciszkanów, a na którego szczycie strzeżony przez dwa aniołki widnieje Najświętszy Sakrament. W dali, poza Monstrancyą roztacza się panorama ziemi, gdzie żył, nauczał, cierpiał i śmierć poniósł Ukrzyżowany. Kwiaty, zieleń oraz stosowne użycie światła, dopełnia nader pięknej całości.

W jednej z bocznych kaplic, wspaniale ozdobionych zielonymi krzewami, kwiatami i rzędami gorejących świec i lamp przedstawili OO. Dominikanie Grób Ukrzyżowanego, w chwili, gdy apostołowie i uczniowie, zdjąwszy z Krzyża, złożyli doń Ciało swego Mistrza ukochanego. Wśród pięknego krajobrazu górzystego widać kilka rzeźbionych postaci ewangielicznych, płaczącą Najświętszą Maryę Pannę, św. Jana, św. Józefa z Arymatei, św. Piotra etc. W dali, jakoby za mgłą, na szczycie góry umieszczono Najświętszy Sakrament.

Przed kaplicą Grobu Jezusa w kościele św. Krzyża urządzono piękny, maleńki ogródek; pośród krzewów, na których błyskają maleńkie, różnobarwne światełka, strzela w górę fontanna, a strumień wody rozbijając się w krocie kropel skrzy się tysiącami barw. Poza portalem jakoby sala gotycka, w której środku umieszczony jest Grób. W górze widnieje Monstrancya, a poza nią we mgle majaczą mury Jerozolimy.

W kościele św. Floryana urządzono wysoką grotę, o ścianach porośniętych mchami i pnączami. W niej na tle dalekiej perspektywy Jerozolimy Grób Chrystusa pośród różnokolorowych lamp. — Przy Grobie pełnią straż członkowie ochotniczej straży pożarnej.

Podobnie piękną grotę, wspartą na dwóch skalnych kolumnach, urządzili OO. Reformaci. Pośrodku na tle widoku Palestyny Grób Jezusa, w skale kuty.

W kościele św. Anny urządzony jest Grób z wielką powagą, bez nadzwyczajnych ozdób.

W kościele OO. Jezuitów pod wezwaniem św. Barbary u stóp Golgoty, na tle malowniczej okolicy Jeruzalem, wykuty jest w skale Grób Chrystusa, na który z góry pada snop słonecznych promieni.

Pięknie, choć skromnie, urządzone są Groby w kościołach św. Tomasza, św. Jana, św. Marka, SS. Szarytek, PP. Wizytek, Bożego Ciała, św. Katarzyny i w tylu innych kościołach krakowskich.

Biuro Administracyi i Ekspedycyi „Nowin“ zostało z dniem dzisiejszym przeniesione do lokalu sklepowego przy **ul. Gołębiej l. 2.**

Dział Inseratowy „Nowin“ mieści się w biurze p. M. Hupczyca przy **ul. Jagiellońskiej l. 7** (róg ul. Szewskiej). Tam składać można także **prenumeratę.**

Przeniesienie biura Administracyi „Nowin“ na ulicę Gołębią (Telefon redakcyjny i administracyjny 340) jest tylko **prowizoryczne.** Administracya przenieść się bowiem miała do nowego gmachu „Drukarni Narodowej“ przy ul. Wolskiej, ale wykończenie tego gmachu opóźniło się o kilka tygodni.

Co słychać w mieście?

Echa pożaru w Bronowicach.

Osławiony „Amtsschimmel“ austryacki święci znowu smutny tryumf. — Po sześciotygodniowym pożarze w Bronowicach, który obrócił w perzynę kilkanaście domostw i tyleż rodzin doprowadził do kija żebraczego, zwróciło się starostwo krakowskie telegraficznie do prezydyum namiestnictwa lwowskiego o wyasygnowanie z dotyczących kredytów odpowiedniej kwoty dla pogorzelców. Mimo kilkakrotnych urgensów telegraficznych, namiestnictwo dotychczas — przez 6 dni — nie załatwiło odnośnych propozycyi i pieniędzy na zapomogi nie nadesłało.

A tymczasem biedni pogorzelcy, cierpiący krańcową nędzę, nachodzili ustawicznie starostwo, domagając się słusznie należących się im zapomóg. — I doszło do tego, że wczoraj p. delegat Fedorowicz udał się osobiście w towarzystwie sekretarza starostwa p. Zaleskiego do Bronowic Małych i w obecności posła Tetmajera rozdzielał ze swych prywatnych funduszów zapomogi pomiędzy najbardziej potrzebujących.

Namiestnictwo, prowadząc „wielką" politykę, zapomniało widocznie o najistotniejszych, codziennych potrzebach cierpiącej ludności. Ciekawiśmy, jak długo będą jeszcze trwały owe biurokratyczne „*amtliche Erhebungen*", zanim prezydyum namiestnictwa wyasygnuje wreszcie owe marne zapomogi. „Zanim słonko wejdzie, rosa oczy wyje!"...

Muzyka kościelna. Dziś w Wielki Piątek wykona kwartet dyr. Czyżowskiego sławne arcydzieło Haydna „Siem słów Chrystusa" w kościele akademickim św. Anny o godz. 6 po południu, zaś o godz. 7 wieczorem w kościele św. Andrzeja.

Z Teatru miejskiego. Repertuar dwóch dni świątecznych obejmuje następujące przedstawienia: w niedzielę po południu o godz. $3^1/_2$ „Pan Geldhab", komedya w 3 aktach Aleksandra hr. Fredry, wieczorem o godzinie $8^1/_2$ „Szklanna góra", baśń w 5 odsłonach Zygmunta Sarneckiego; w poniedziałek po południu „Nerwowa awantura" G. Zapolskiej, wieczorem „Legion" St. Wyspiańskiego, we wtorek wieczorem „Paweł I" D. Mereżkowskiego. W ciągu tygodnia poświątecznego rozpoczną się występy gościnne p. Wandy Siemaszkowej. Po raz pierwszy wystąpi znakomita artystka we czwartek 11 b. m. w „Madame sans Gêne" W. Sardou, w roli Katarzyny Lefebvre, księżnej gdańskiej, którą zalicza do swych najświetniejszych kreacyj.

Pierwszą premierą poświątecznego okresu będzie nowy oryginalny dramat polskiego autora „Lilie", który ukaże się na scenie krakowskiego teatru w sobotę 13 bm. Autor „Lilij", Ludwik Hieronim Morstin, zaszczytnie znany poeta, redaktor „Muzeionu", główny motyw dramatyczny „Lilij" zaczerpnął z legendarnych podań, które zaraniom polskich dziejów tyle bogatej i poetycznej dostarczyły treści. Akcya dramatu rozgrywawa się „na pograniczu Polski i Rusi", za króla Bolesława, w czasie kijowskiego pogromu. „Lilije" L. H. Morstina otrzymają nową wystawę w dekoracych i kostyumach, wykonanych według projektów dostarczonych przez artystów-malarzy.

Święcone w „Sokole". Doroczny obchód Święconego w „Sokole" krakowskim dla członków i ich rodzin odbędzie się w niedzielę dnia 14 b. m. o godz. 7 wiecz. Podczas obchodu popisywać się będzie chór „Sokoła" pod kier. prof. St. Bursy i orkiestra amatorska pod kier. L. Urygi. Bilety nabywać można w kancelaryi „Sokoła" codziennie w godzinach wieczornych i w handlu p. Lankosza, Rynek główny (Hotel Drezdeński).

Echa „prima aprilisów". Jak zwykle tak i tego roku w dniu 1 kwietnia różne dzienniki puściły w świat żartobliwe wiadomości — i jak co roku mnóstwo ludzi dało się wziąć na kawał. Słowo drukowane ma snadź jeszcze walor w świecie... Co najdziwniejsza, to także niektórzy dziennikarze nie wyzbyli się jeszcze naiwności — zaczem poszło, że różne primaaprilisowe „kawały" zostały *seryo* przyjęte i zatelegrafowane po świecie. I tak n. p. „otwarcie trzeciego mostu w Warszawie", opisane w sposób komiczny w Warsz. „Kuryerze Por.", pojawiło się nazajutrz na szpaltach lwowskich dzienników. Rzekomy pomysł sławnego uczonego Williama Ramsaya, aby węgla nie wydobywać z ziemi, lecz podpalić go elektrycznie w łonie ziemi a *gazem*, wytwarzającym się przy tej sposobności, pędzić motory — ten kawał obiegł szereg dzienników w formie poważnego artykułu p. t.: „Węgiel bez górników", (artykułu tłomaczonego z wiedeńskich gazet).

„Nowiny" na prima aprilis przyniosły w rubryce „ze świata" artykulik o nowej praktycznej i taniej metodzie konserwowania jaj i utrwalania ich skorupy — systemu prof. Keinera. Otrzymaliśmy już trzy listy z wymyślaniem ze strony szanownych Czytelników — którzy podjęli próbę — a pewno listów w tej sprawie nadejdzie więcej. W jutrzejszym świątecznym numerze przytoczymy te echa primaaprilisu.

Szkoła nauk społeczno-politycznych. Na życzenie docentów i słuchaczów, utworzoną została w lokalu szkoły (Wolska 13 kancelarya) Biblioteka specyalna z której korzystać będzie można od 15 kwietnia codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 4 do 8 popol.

Książki do domu wypożyczane nie będą, ażeby pracujący w każdej chwili z całego księgozbioru korzystać mogli. Pracować w Bibliotece mogą członkowie Szkoły N. S. P., docenci szkoły, słuchacze zwyczajni (stali) oraz nadzwyczajni. Ostatni za użytek biblioteki płacą 1 kor. na pół roku.

Śmierć robotnika. Wczoraj wieczorem przy pracach około wystawy architektonicznej zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, który spowodował śmierć robotnika. Przy budowie środkowego pawilonu zatrudnionych było czterech cieśli, pracujących na rusztowaniu w wysokości około 7 metrów ponad ziemią. Jedna z desek rusztowania usunęła się, robotnicy stracili równowagę i wszyscy czterej runęli na ziemię. Jeden z nich, 40letni cieśla Ludwik Taleja, wypadek przypłacił życiem: spadając z tak znacznej wysokości uderzył głową o ziemię, doznał złamania podstawy czaszki i stracił przytomność. Nieszczęśliwemu pospieszył z ratunkiem mieszkający w pobliżu dr Klęsk, a następnie zawezwane Pogotowie zabrało nieprzytomnego celem przewiezienia go do szpitala św. Łazarza. Niestety w drodze do szpitala Taleja zmarł. Drugi robotnik 27 letni Franciszek Scheepp doznał bolesnych potłuczeń głowy i odniósł znaczną ranę na lewem udzie. Opatrzyło go Pogotowie. Dwaj inni robotnicy wyszli z wypadku względnie szczęśliwie, odnosząc tylko lżejsze potłuczenia.

Wisielec. Wczoraj w godzinach popołudniowych zauważyli przechodnie, iż na drzewie tuż za rogatką rakowicką, wisi trup. Dali o tem znać policyi, która wydelegowała na miejsce komisyę policyjno-lekarską, złożoną z komisarza Wyroda i lekarza dra Bernacińskiego. Z kartki znalezionej przy wisielcu, dowiedziano się, że jest to Piotr Kościelniak, z zawodu cieśla. Zwłoki zabrano do domu przedpogrzebowego na cmentarzu miejskim.

Nagła śmierć. Na ulicy Dolnych Młynów zmarła wczoraj nagle 65 letnia Józefa Szarkowa.

Pragnął śmierci. Do bastyonu V przy końcu ul. Lubicz przybył wczoraj cierpiący na obłęd Antoni Gołąbek i od pełniących tam służbę żołnierzy domagał się, żeby go zastrzelili. Przy rewizyi znaleziono u niego nabity sześciostrzałowy rewolwer, który mu policya skonfiskowała. Obłąkanego odwieziono do szpitala. Pochodzi on z Teodorówki w pow. Krosno.

Z kroniki żałobnej.

Jan Maciurak, emerytowany respicyent straży skarbowej, przeżywszy lat 57, zmarł 2 b. m. w Krakowie.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego.

Niedziela pop. «Pan Geldhab».
Niedziela wiecz. «Szklanna góra».
Poniedziałek pop. «Nerwowa awantura».
Poniedziałek wiecz. «Legion».
Wtorek «Paweł I».
Sroda «Ulubieniec kobiet».

Z sali sadowej.

Zasądzenie szpiega wojskowego. Krakowski sąd garnizonowy rozpatrywał w tych dniach sprawę Bogumiła Kousela, podoficera dezertera, obwinionego o zbrodnię szpiegostwa. Obwiniony zbiegł w Ołomuńcu ze służby wojskowej i udał się do Warszawy; tam go przyjęto i zaprawiono do służby szpiegowskiej, a następnie wysłano do Krakowa i polecono kradzież planów wojskowych z tutejszych koszar imienia arcyksięcia Rudolfa. W Krakowie wpadł szpieg w ręce policyi, która wydała go władzom wojskowym. Zdaje się, że Kousel był specyalistą w wykradaniu z koszar planów wojskowych; przed jego przybyciem spełniono kilka podobnych kradzieży w koszarach wojska pruskiego w Księstwie Poznańskiem. Sąd garnizonowy skazał obwinionego na 2 lata więzienia w twierdzy.

Okradzenie kościoła św. Barbary.

Wczorajsza rozprawa przeciw St. Haji i jego matce Annie, obwinionym o okradzenie kościoła św. Barbary, wzięła niespodziewany obrót. W trakcie postępowania dowodowego przesłuchiwano w charakterze świadka braciszka zakonu Jezuitów, zarządzającego funduszami konwentu. Świadek ten zeznał, że oprócz już wykazanej kwoty 1850 K, skradziono z szuflady jeszcze przeszło 200 K. pieniędzy mszalnych. Wobec tego, ponieważ kwota uzasadniająca kompetencyę trybunału orzekającego (2000 K) została przekroczoną, prokurator po myśli ustawy, postawił wniosek, aby trybunał uznał się niekompetentnym do sądzenia niniejszej sprawy i przekazał sprawę przysięgłym.

Po naradzie trybunału przew. dr Olszewski ogłosił wyrok, którym trybunał uznał się niewłaściwym do sądzenia sprawy, przekazując ją zarazem trybunałowi przysięgłych.

Sprawa wejdzie ponownie na wokandę w majowej kadencyi przysięgłych.

O zamordowanie macochy.

Sprawca uwolniony.

Dnia 30 kwietnia 1911 wstrząsnęła murami Wiednia niesłychana wiadomość: 22 letni praktykant rachunkowy w ministerstwie skarbu Fryderyk Schob, syn radcy rachunkowego, udusił w mieszkaniu swoją macochę, poczem sam stawił się na policyi. Sprawa przez długi czas była senzacyą dnia, a to ze względu na pozycyę towarzyską mordercy i zamordowanej, oraz na *milieu*, w którem dokonano strasznego czynu. Zapytany o motyw czynu podał, że działał w największym gniewie, gdyż matka zabroniła mu wyjść z domu. Na pierwszej rozprawie, która się odbyła w grudniu z. r., orzekli lekarze sądowi, że oskarżony, psychicznie zdegenerowane indywiduum, jest igraszką chwilowych swych nastrojów, a czyn popełnił w stanie patologicznego ograniczenia swej świadomości i w afekcie. Lecz nie uznali go chorym umysłowo w znaczeniu ustawy, tj. w tym stopniu, iżby jego poczytalność była wykluczoną.

Wobec niejasnego brzmienia lekarzy-znawców, postanowił sąd zasięgnąć orzeczenia wydziału lekarskiego Uniwersytetu wiedeńskiego i w tym celu rozprawa została odroczoną.

Onegdaj toczyła się ponowna rozprawa przed trybunałem wiedeńskich przysięgłych, a przebieg rozprawy stanowił dla Wiednia senzacyę pierwszorzędną. Na rozprawę zgłosił się dobrowolnie ojciec oskarżonego, który na pierwszej rozprawie skorzystał z dobrodziejstwa ustawy i uchylił się od zeznań. Przedwczoraj zeznawał, a zeznania nieszczęśliwego starca odsłoniły takie piekło dantejskie pożycia małżeńskiego i domowego, że zgroza zapanowała w sercach słuchaczy, a przysięgli — pod obuchem tych zeznań — wydali jednogłośnie werdykt uniewinniający sprawcę. Oto przebieg rozprawy:

Przesłuchanie oskarżonego.

Oskarżony Schob, blady młodzieniec o sympatycznych rysach twarzy, cierpiący na gruźlicę, odziedziczoną po swej matce, przyznaje się do winy. — Matka umarła gdy miał 4 lata — poczem ojciec jego powtórnie się ożenił. Ojciec był surowym wobec niego, macocha także — lecz niekiedy obchodziła się z nim macocha bardzo dobrze. Lubiał ją i żyli z sobą wcale znośnie. W roku 1908 ukończył gimnazyum i wstąpił jako praktykant rachunkowy do ministerstwa skarbu. Pobierał adjutum 66 koron miesięcznie. Przełożeni go lubieli — dopiero w ostatnich czasach wytworzyła się dla niego przykra sytuacya w urzędzie. Miał zaległości, których żadną miarą nie chciało mu się odrobić, wskutek czego przełożeni raz po raz go ostrzegali. Zaniedbał się w pracy biurowej, gdyż się kochał nieszczęśliwie w koleżance biurowej, 19 letniej pięknej pannie Freiwillig, lecz jego rodzice byli przeciwni temu stosunkowi. — Drobne długi, przykrości w biurze i nieszczęśliwa miłość, złożyły się na to, iż postanowił popełnić samobójstwo.

Dnia 30 kwietnia z. r. przyszedł z biura do domu, przebrał się na czarno i postanowił wyjść z domu, aby popełnić samobójstwo. Macocha siedziała w kuchni i szyła. Powiedział jej, że idzie na pogrzeb kolegi, lecz ona nie pozwoliła mu wyjść rozkazując stanowczo, by pozostał w domu. Lecz myśl o samobójstwie i postanowienie wyjścia z domu za każdą cenę, opanowały go niepodzielnie. Po prostu nie mógł się wyzbyć tej myśli. Zaczął tedy macochę błagać i prosić, jak małe dziecko. Lecz ona zamknęła drzwi na klucz, który schowała do kieszeni. — Ponowił swoje prośby, płakał, żebrał — lecz wówczas macocha, widocznie zniecierpliwiona, porwała wiszącą na ścianie wyżymaczkę i uderzyła go z całej siły.

Mimo to jeszcze ciągle ją prosił, lecz gdy macocha po raz drugi chciała go uderzyć, skoczył do niej, oboma rękami złapał ją za kark i szyję i z całych sił zaczął dusić.. — Osunęła się z krzesła na podłogę i pociągnęła go za sobą, a on dusił dalej.. Przestał dopiero wówczas, gdy się przekonał, że już nie żyje... — Zaczął szukać klucza w kieszeniach, nie mógł go znaleźć. Wtedy to zauważył portmonetkę matki, z której wyjął kilkaście koron. Ale chciał wyjść z mieszkania, lecz drzwi były zamknięte. Zawołał tedy przez okno na służące, stojące w podwórzu, a te dostawiły do okna I. piętra drabinę, po której wydostał się na upragnioną wolność. Pojechał do narzeczonej, której nie zastał w domu, potem do Prateru, gdzie był w kilku lokalach rozrywkowych, a gdy wieczór zapadł, stawił się sam na policyi... Do wykonania samobójstwa brakło mu odwagi.

Świadkowie wystawiają najlepsze świadectwo oskarżonemu.

Przesłuchano szereg świadków, domowników i znajomych, którzy wszyscy nader pochlebnie wyrażali się o oskarżonym. Był cichym, spokojnym, solidnym, uczynnym młodzieńcem, o macosze nigdy źle się nie wyrażał mimo, iż wszyscy wiedzieli, że nie wiedzie przy jej boku różowego życia. Macocha była kłótliwą i podejrzliwą, wszystkich posądzała, że ją okradają a z obwinionym obchodziła się jak z dzieckiem: biła go, wyzywała, lecz mimo to był jej posłuszny — nosił węgle z piwnicy do kuchni, szorował podłogi i t. d. Wszyscy świadkowie zgodnie zeznali, że strasznego czynu oskarżonego absolutnie pojąć nie mogą. Wrażenie wywołało zjawienie się na sali pięknej pny Freiwillig, ukochanej obwinionego. Poznali się w tramwaju. Zaczęli razem chodzić i wkrótce się pokochali – pierwszą, płomienną miłością serc młodzieńczych. Zaczął bywać u jej rodziców, gdzie razem grywali na fortepianie. Chodzili razem na spacery i wycieczki. Rodzice bardzo go polubieli — zresztą swem zachowaniem zasługiwał na to w całej pełni. O stosunkach domowych nigdy z nią nie mówił, nigdy się nie żalił tak, że dopiero 2 tygodnie przed okropnem zajściem dowiedziała się od niego, że ma macochę a nie matkę. Koledzy biurowi mówili o nim, że tak dobrego i uczynnego człowieka nie ma drugiego na świecie.

Zeznania ojca. — Dramatyczne sceny.

Stanął przed stołem przewodniczącego 63 letni pan, siwy, w okularach, trzęsący się ze wzruszenia. To ojciec oskarżonego, swego najstarszego syna, który miał być pociechą jego starości... — W prostych słowach, które z trudem wydobywają się z jego ust, przedstawia pożycie domowe. Z początku żył ze swą drugą żoną bardzo dobrze i uważał ją za „swoją opatrzność". Lecz przed 10 laty zauważył, że żona maltretuje jego dzieci. Przyszło wtedy do strasznej sceny między nimi — od tego czasu zmienił swoje zapatrywania na żonę. Przychodziło potem między nimi często do gorszących scen tak, że aby uniknąć tego

piekła domowego

postanowił się wynieść z domu. Spakował swoje rzeczy, lecz syn jego, dzisiejszy oskarżony, powstrzymał go od tego kroku. Dopiero później dowiedział się, że żona jego jest umysłowo nienormalną. Jako panna miała stosunek z alkoholikiem a gdy ten umarł, wyszła za niego, aby tylko pozyskać zaopatrzenie i utrzymanie... Była zła, złośliwa i kłótliwa. Najstarszego jego syna wyzywała najgorszymi przezwiskami — lampart, złodziej, smarkacz, wszarz — oto próbki z jej odnośnego słownika.

— Mój syn — mówił ojciec ze łzami, rozpaczliwie załamując ręce — to moje dziecko, stojące nad grobem, popełnił czyn straszny! Lecz nie mogę sobie tego inaczej wytłomaczyć, jak tylko afektem. Musiała go strasznie sprowokować gdyż inaczej – on, taki łagodny i spokojny charakter — nie mógłby czegoś podobnego popełnić... Mego syna czekała świetna przyszłość. Chciałem, by zapisał się na prawo — a jeden z moich kolegów, wysoki dygnitarz w ministerstwie, protegowałby go usilnie... A teraz wszystkie moje nadzieje poszły do grobu...

Głucha cisza panowała na sali podczas zeznań ojca. A gdy wreszcie ten złamany starzec chwiejnym krokiem wyszedł z sali sądowej, wszyscy obecni mieli wrażenie, że słyszeli rzeczy straszne, niepojęte, jakby wyjęte żywcem z ponurego dramatu ibsenowskiego.

Przysięgli jednogłośnie uwolnili młodzieńca od zarzuconej mu zbrodni morderstwa, a pytanie w kierunku zabójstwa również zaprzeczyli 10 głosami. Schob opuścił więzienie i — ciężko chory — przewieziony został do szpitala, gdzie oczekiwać będzie wyroku, stokroć groźniejszego, jaki na niego wydała... gruźlica...

Telegramy „Nowin".

Choroba ministra Zaleskiego.

Wiedeń. Minister skarbu Zaleski wyjechał na święta do Abbazyi. Stamtąd udał się minister do Arby, skąd miał robić wycieczki do różnych miejscowości w Dalmacyi i Pobrzeżu. W Arbie minister jednak nagle zachorował.

Split. Stan zdrowia ministra Zaleskiego polepszył się dzisiaj znacznie tak, że najdalej jutro będzie mógł kontynuować podróż do Dubrownika.

Zwołanie delegacyi.

Wiedeń. Delegacye mają się zebrać w dniu 20 kwietnia, celem uchwalenia dwumiesięcznego prowizoryum wspólnego budżetu.

Przyjaźń między Austryą, Niemcami a Rosyą.

Wizyta arc. Karola Franciszka Józefa w Petersburgu.

Petersburg. Według doniesienia „Nowoje Wremia", arcyks. Karol Franciszek Józef wraz z małżonką swą ks. Zytą przybędą do Peterhofu w odwiedziny do pary carskiej **w połowie miesiąca czerwca.**

Według tego samego dziennika, car spotka się w połowie lipca u wybrzeży finlandzkich z cesarzem Wilhelmem.

Bandytyzm we Francyi.

Paryż. Wczoraj rano przesłuchiwano ponownie aresztowanego apasza Caronya, który cofnął złożone onegdaj zeznania i twierdzi, że jest zupełnie niewinny. Policya ma jednak dowody, że Carony brał udział w napadach bandyckich na automobile i dopuścił się jednego morderstwa.

Paryż. Nie zapomniano jeszcze o rabunku dokonanym przez apaszów w Chantilly, a już świeżo poruszył opinię publiczną nowy wybryk apaszów. W Choisy napadli apasze na ambulans pocztowy, zabili pocztyliona i obrabowali wóz. Suma zrabowana nie jest wielka. Policya utrzymuje, że znajduje się już na tropie zbrodniarzy.

Wojna włosko-turecka.

Rzym. „Giornale d'Italia" donosi, że służba telegraficzna z Trypolisem dla prasy i osób prywatnych wskutek polecenia rządu została zawieszona co wskazuje na bliskie **ważne wydarzenia wojenne w okolicy Trypolisu.**



Drobne ogłoszenia
po 4 hal. od wyrazu, minimum 50 hal.

Do wynajęcia:

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia Narodowa w Krakowie, ul. Gołębia 4